Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 21. LUTEGO 1926. NR. 42. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Śląsk zagrożony.

Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej „Volksbundu" nie zostało jeszcze ukończone, ale już można stwierdzić, że największa organizacja Niemców śląskich, reprezentująca interesy mniejszości wobec władz polskich, prowadziła podziemną, krecią robotę antypaństwową. Wybitni członkowie „Volksbundu" trudnili się szpiegowstwem na rzecz Niemiec. Materjały znalezione przy rewizji, stwierdzają fakt ten ponad wszelką wątpliwość. Nawet prasa niemiecka, protestująca przeciw aresztowaniu „niewinnych", przygotowuje sobie na wszelki wypadek furtkę do odwrotu, twierdząc, że aresztowani nie są przywódcami „Volksbundu", lecz przeważnie nic nie znaczącemi osobami. Materjał dowodowy wciąż wzrasta, wbrew tendencyjnym twierdzeniom prasy niemieckiej, która utrzymuje, że afera jest rozmyślnie rozdmuchiwana celem zniszczenia „Volksbundu". Samobójce Lamprechta, jednego z głównych oskarżonych, usiłuje prasa niemiecka przedstawić jako ofiarę sądów polskich. By insynuacjom niemieckim odebrać wszelką podstawę, zarządzono nawet sekcję zwłok, która wykazała, iż powodem śmierci było powieszenie.

Głównym bohaterem procesu, który rozpocznie się za parę miesięcy, będzie zapewne poseł na sejm śląski, Ulitz, b. przewodniczący „Volksbundu". Nietylko tolerował on w „Volksbundzie" szpiegostwo wojskowe na rzecz Niemiec, lecz sam, jak się okazuje, ułatwiał Niemcom dezercję z wojska polskiego, a dezerterom ucieczkę do Niemiec i denuncjował obywateli polskich wyjeżdżających do Niemiec, skutkiem czego wielu dostało się do więzienia. Wobec tego prokuratorja zwróciła się do Sejmu śląskiego o wydanie Ulitza sądom.

Jakiekolwiek będą definitywne rezultaty śledztwa, już dziś nie ulega wątpliwości, że wykryto nadzwyczaj rozgałęzioną organizację szpiegowską. Nieraz już w ubiegłych latach karały sądy śląskie za szpiegostwo na rzecz wrogiego państwa, lecz zazwyczaj na ławie oskarżonych zasiadały jednostki. Teraz zaś zdemaskowano całą organizację szpiegowską — wieloma nićmi związaną z „Volksbundem", największą i najliczniejszą organizacją mniejszości na Śląsku.

O wiele jednak groźniejszą, niż szpiegowstwo, jest nader otwarta i jawna akcja „Volksbundu", zmierzająca do podkopania panowania polskiego na Śląsku — oderwania go od Polski. „Volksbund" podsycał niezadowolenie, podburzał ludność, szerzył przekonanie, że przyczyną przesilenia gospodarczego, jakie Śląsk odczuwa szczególnie dotkliwie, są rządy polskie. Za pieniądze z Niemiec oczerniano gospodarkę polską, podkreślając dobrobyt, jakim rzekomo cieszy się niemiecka część Śląska i popierano separatyzm śląski. Z Berlina padło hasło, by się Śląsk nie rezygnował, nie wyjeżdżać, lecz pozostać i wytrwać, bo Śląsk musi wrócić do Niemiec. W myśl tego rozkazu starał się „Volksbund" wszelkiemi siłami utrzymać dotychczasowy stan posiadania w samorządach, szkolnictwie i t. p. W tym celu przekupywano i terroryzowano słabsze moralnie jednostki z pośród społeczeństwa polskiego. Dzieci polskie zapisane do szkół „Volksbundu" otrzymywały śniadania, książki i zwolnienia od różnych opłat. Nauczyciele zatrudnieni w szkołach niemieckich i wpisani do niemieckich organizacyj zawodowych, otrzymywali pełne, nieuszczuplone pobory wtedy, gdy rząd polski zredukował pensje urzędnicze. Metody te skutkowały.

Na każdem polu wykorzystywali Niemcy swą przewagę ekonomiczną. Zarządy kopalń i hut redukowały w pierwszym rzędzie Polaków. Wypowiadano pod pozorem bezrobocia pracę robotnikom polskim, by na ich miejsce przyjąć robotników Niemców lub tych Polaków, którzy należeli do niemieckich organizacyj zawodowych i posyłali dzieci do szkół „Volksbundu". Rezultatem tych sprytnych zabiegów było gdzieniegdzie zmniejszanie się polskich organizacyj robotniczych. Co gorzej, w niektórych miejscowościach przy wyborach do rad załogowych i gminnych na listy niemieckie padało więcej głosów, niżby to z procentowego stosunku obu narodowości wynikało.

Mimo wszystko, wyniki tej agitacji są i będą dość znikome. Z chwilą, gdy minie przesilenie gospodarcze, propaganda niemiecka straci, podobnie jak i komunistyczna jeden z głównych atutów. Ale w każdym razie proces polszczenia się Śląska nie ukończy się tak szybko, jak szybko odniemczyły się województwa poznańskie i pomorskie. Może te chwile przyspieszyć rozumna i konsekwentna polityka rządowa, tłumiąca energicznie wszelkie antypaństwowe knowania, ale z drugiej strony daleka od brutalnych metod wynaradawiania, daleka od nacjonalistycznego ideału: „Ausrotten". W chwili obecnej jednak Śląsk jest zagrożony może bardziej nawet, niż Pomorze.

Es.

Ojciec św. udziela Polsce błogosławieństwa.

Warszawa. (Telef. wł.) Z powodu 4-tej rocznicy konsekracji Papieża Piusa XI., Prezydent Wojciechowski wysłał do Watykanu następującą depeszę:

Rocznica koronacji Waszej Świątobliwości, która w sercach polskich wskrzesza wspomnienia specjalnego przywiązania do Waszej dostojnej Osoby, nastręcza mi szczęśliwą sposobność wyrazić raz jeszcze Waszej Świątobliwości najgoretsze me życzenia, jakie wraz z narodem polskim nie przestaję żywić dla Waszej Świątobliwości i zapewnić Ją o moich uczuciach synowskiego oddania.

W odpowiedzi na to P. Prezydent otrzymał depeszę następującą:

Z żywem zadowoleniem przyjęliśmy życzenia złożone z okazji 4-letniej rocznicy koronacji. Dziękując z całego serca za dowód synowskiej czci, przesyłamy w zamian wyrazy naszej ojcowskiej życzliwości i Błogosławieństwa Apostolskiego.

Podpisano: **Pius XI.**

Min. Żeligowski ustąpi.

Rada ministrów nie wycofa ustawy o władzach wojskowych.

Warszawa. (Telef. wł.) **Wczoraj o godz. 6 i pół wieczór rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów. Po załatwieniu 7 pierwszych punktów porządku dziennego, przyjdzie koło godz. 8.45 pod obrady sprawa ustawy o organizacji wyższych władz wojskowych.** Panuje przekonanie, że **Rada ministr. nie przychyli się do żądania min. Żeligowskiego o wycofanie ustawy, ani nie przyjmie poprawek gen. Kutrzeby do tej ustawy.**

Wobec tego uważa się za pewne, że gen. Żeligowski ustąpi ze stanowiska ministra spraw wojskowych.

—oOo—

Z komisji budżetowej.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad na preliminarzem budżetowym ministerstwa spraw zagranicznych. Przed porządkiem dziennym pos. Rosmarin (Koło żyd.) postawił wniosek o odrzucenie preliminarza budżetowego, opracowanego przez rząd koalicyjny.

Wniosek ten został odrzucony, następnie pos. **Pluciński** (Z. L. N.) zreferował budżet ministerstwa spraw zagr. na rok 1926, wydatki preliminowane są na sumę 29,460.138 zł., dochody na sumę 8,995.000 zł.; w porównaniu z preliminarzem budżetowym wniesionym przez rząd p. Grabskiego wydatki na uposażenia zostały zmniejszone o 169.200 zł., natomiast na podróże służbowe, urzędy zagraniczne i t. p. wykazują zwiększenie głównie z powodu spadku kursu złotego.

Referent porównał wydatki ministerstwa spr. zagr. z takiemiż we Francji i w Czechosłowacji, z tego się okazuje, że wydatki nasze zbliżają się do wydatków Francji.

Z komisji prawniczej.

Warszawa. (PAT.) Pod przewodnictwem marszałka Senatu, **Trampczyńskiego**, oraz prezesa senackiej komisji prawniczej, sen. **Ringla**, odbyło się wspólne posiedzenie prawniczej komisji Sejmu i Senatu, na którem prezes komisji kodyfikacyjnej, prof. **Franciszek Fierich**, złożył sprawozdanie z działalności komisji kodyfikacyjnej, w szczególności podał do wiadomości, że w r. 1926 zakończoną zostanie procedura karna.

Z komisji konstytucyjnej.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej powierzono rozpatrzenie projektu ustawy o zgromadzeniach, która miała przyjść już do 3 czytania osobnej podkomisji, do której weszli pos. Błażejewicz (Chrześć. Dem.) jako przewodniczący, pos. Dubanowicz (Ch. N.), Erdman (P. S. L.), Milczyński (N. P. R.), Bagiński (Wyzw.), tudzież obaj referenci pos. Konopczyński (Zw. L. N.) i Czapiński (P. P. S.).

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Polsko-bułgarskie Towarzystwo w Warszawie udzieliło pięć zapomóg dla studjujących w Warszawie Bułgarom.

Inauguracyjne posiedzenie grupy

PARLAMENTARZYSTÓW POLSKO-FRANC.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie inauguracyjne grupy parlamentarzystów polsko-francuskich. W uroczystości tej, która się odbyła w jednej z sal sejmowych, przybranej uroczyście chorągwiami, **wzięli udział przedstawiciele rządu, ambasador francuski Panafieu, gen. Dupont i wielu innych.**

Posiedzenie zagaił prezes grupy, **wicemarsz. Dębski**, który przypomniał inicjatywę kolegów parlamentarzystów francuskich, którzy pierwsi zorganizowali grupę parlamentarzystów francuskich, liczącą dziś przeszło 200 posłów i senatorów. Szereg wybitnych parlamentarzystów francuskich podjął się zreferowania grupie pierwszorzędnych zagadnień dotyczących Polski, inni zaś zainteresowali się sprawami emigracji polskiej we Francji, wreszcie inne zajęli się sprawami współpracy gospodarczej.

Do najważniejszej akcji, którą grupa ta podjęła, należy bezwątpienia jej wystąpienie w sprawie przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Dnia 26 stycznia został złożony rządowi francuskiemu memorjał. Jest on najlepszym wyrazem współpracy międzyparlamentarnej, jaka się wytworzyła między nowymi naszymi kolegami we Francji. Składając na tem miejscu grupie francuskiej **za jej wystąpienie podziękowanie**, zaznacza, **iż akcję tę już nadal grupa poprowadzi**, zwłaszcza wobec napięcia, jakie przybrała dyskusja, obracająca się koło tej sprawy we wszystkich państwach, oraz bliskiego terminu jej rozstrzygnięcia.

Następnie mówca odczytał oświadczenie **marsz. Rataja**, który wskutek choroby, na posiedzenie nie przybył, wyrażając zarazem żal, że nie może uczestniczyć w obradach.

Następnie zabrał głos marsz. **Trąmpczyński**, wspominając, **że cały świat stoi dziś pod znakiem miłości pokoju, ale wyświadczylibyśmy idei pokoju złą przysługę, gdybyśmy naszą przyszłość budowali wyłącznie na zaufaniu do pacyfizmu świata.** Historja uczy, że największą pokusą do napaści na sąsiada była zawsze świadomość napastnika, że nie wiele **ryzykuje wobec słabości przeciwnika.** Szczególnie Polska nie może zapomnieć, że jednym z powodów naszej stuletniej niewoli był fakt, że **naród polski w XVIII. w. był rzeczywiście pacyfistyczny, podczas gdy sąsiedzi o pacyfikacji tylko mówili.** Nieodzowną jest wspólna obrona, ponieważ wierzymy w ostateczne zwycięstwo pokoju, winniśmy główną uwagę kłaść nie **na nadzwyczajne zbrojenia, które w rezultacie podrywają ekonomiczną egzystencję kraju, ale raczej na wzmocnienie ekonomicznych sił naszego państwa.** ?

Doświadczenie uczy, iż emigracja w znacznej części staje się kompostem wzmacniającym inne narody, częściowo politycznie nam wrogie. Tej troski nie mamy wobec emigracji we Francji bo wiemy, że daje wzmocnienie Francji, i że **to wzmocnienie jest wzmocnieniem Polski, w jej stanowisku europejskiem.** W ostatnim czasie nasz sąsiad zachodni narzucił nam wojnę celną, **której zakończenie trudne jest do przewidzenia.** W czasie wojny przekonaliśmy się, jakiem niebezpieczeństwem dla nas jest zbyt **wielki udział jednego kraju w imporcie. Import niemiecki przekroczył dotąd siedmiokrotnie import francuski.** Stąd konflikt z Niemcami wprawił nas w częściowe trudności kredytowe, obopólne. **Interesy polsko-francuskie wymagają, ażeby francuski przemysł i handel wszedł w tę lukę, jaka się utworzy przez zmniejszenie importu niemieckiego**, aby właśnie w czasie wojny celnej społeczeństwo polskie przyzwyczaiło **się do nowego środka zakupów.**

Następnie w języku francuskim obszerne przemówienie wygłosił senat. **Posner** (PPS.), charakteryzując współpracę kulturalną Francji **i Polski w przeciągu dziejów.** Z przemówienia jego podnieść należy również pierwiastki aktualne. Sen. Posner bowiem bardzo silnie zaakcentował, że **dążeniem Francji i Polski jest wprowadzenie sprawiedliwości w życiu publicznem, a także i w Genewie.**

Następnie dłuższe przemówienie wybitnie aktualne, przerywane częstemi oklaskami wygłosił **pos. Stroński, który również scharakteryzował** współudział Polski i Francji w ostatnim siedmioleciu, przypominając, **co Francja dla Polski zdziałała w r. 1920, w czasie podziału G. Śląska w okresie kampanji w Genewie i t. d.** Nowa era w stosunku polsko-francuskim **zaczęła się od tej chwili i wyraża się w pełnem współdziałaniu obu państw i narodów nad stabilizacją pokoju,** a więc w r. 1924 w protokole genewskim, w r. 1925 układ w Locarno. Usiłowania te, skierowane są nie przeciw Niemcom, ale zmierzają w tym kierunku, **ażeby i Niemcy współpracowali nad stabilizacją pokoju.**

Ażeby Polska mogła trwale i skutecznie współdziałać w stabilizacji pokoju konieczne jest otrzymanie przez nią takichsamych praw, jakie otrzymują Niemcy.

Europa środkowo-wschodnia stanowiła zawsze zarzewie niepokoju. Niesłusznem jest, ażeby **nad pacyfikacją w tej części Europy pracowali wyłącznie Niemcy**, ale koniecznem jest, ażeby **również prawo pracy nad pokojem otrzymała i Polska, która ma za sobą 150 lat niewoli, ale ma również za sobą tysiąclecie kulturalnej pracy.** Polska wierzy, że w usiłowaniach tych znajdzie serdeczne poparcie Francji.

Ostatnim mówcą był **ambasador francuski Panafieu**, który podziękował organizatorom zebrania za przyspieszenie inauguracji przed jego wyjazdem. Sześć lat pobytu ambasadora w Polsce związało go z krajem, tembardziej, **że udało mu się wiele spraw dla wspólnego dobra załatwić pomyślnie,** niektóre z nich pozostają otwarte, a inne z nich tak świetnie scharakteryzował pos. Stroński.

Francja — oświadczył Panafieu — poprze bezwzględnie te usiłowania, ażeby **Polska w Lidze Narodów utrzymała kandydaturę całkowicie.** Przymierze, które zostało podpisane przez oba narody, powinno stworzyć warunki współpracy, **powinno ono bardziej jeszcze zespolić, niż traktaty.** Nietylko **powinno pozostać w każdej dziedzinie nienaruszone, ale owszem jeszcze silniej być pogłębione.**

Na tem zebranie się zakończyło.

Briand uważa wejście Polski do Rady Ligi

ZA KONIECZNOŚĆ I KONSEKWENCJE UMÓW LOCARNEŃSKICH.

Paryż. (AW.). Podczas wizyty ambasadora niemieckiego von Hoescha u Brianda, ten ostatni na wywody ambasadora niemieckiego odpowiedział, **że wejście Polski do Rady Ligi uważa za konieczność,** ponieważ Polska wskutek swego politycznego i geograficznego położenia jest zainteresowaną we wszystkich wielkich problemach Europy, zatem byłoby lepiej, gdyby spraw, w których jest zainteresowaną, mogał bronić osobiście. — **Równouprawnienie Polski w Radzie Ligi Narodów z innemi mocarstwami będzie tylko lojalnem wykonaniem umów locarneńskich.**

OFICJALNY KOMUNIKAT W SPRAWIE DEMARCHE AMBASADORA NIEMIECKIEGO.

Paryż. (AW.). W sprawie demarche ambasadora niemieckiego w Paryżu na Quai d'Orsay ukazał się oficjalny **komunikat**, stwierdzający, że krok ten nie był żadnym protestem przeciwko rozszerzeniu Rady Ligi, lecz tylko akcją dyplomatyczną, mającą na celu wysondowanie zapatrywań francuskich w tej kwestji. Ambasador von Hoesch zaznaczył niedwuznacznie, że **w Berlinie zapatrują się nieżyczliwie na przydział stałego miejsca w Radzie Ligi innym państwom poza Niemcami.**

W tutejszych kołach politycznych podkreślają, że dyplomatyczna wymiana zdań w tej sprawie była w ostatnich dniach nadzwyczaj ożywioną. Przewiduje się, że kandydatury do stałych miejsc w Radzie Ligi **napotkają na plenum Ligi na dość znaczny opór, podczas gdy w samej Radzie posiadają większość.** Z pośród mocarstw stałych członków Rady, Włochy i Japonja oświadczają się za przyjęciem, podczas gdy ze strony Anglji należy się spodziewać **sprzeciwu,** który podobno wychodzi z angielskich sfer finansowych. Zachodzi również możliwość wstrzymania się od głosowania przez któregoś z członków Rady, co również byłoby przesądzeniem na niekorzyść ze względu na konieczność jednomyślności w zatwierdzeniu przyjęcia nowego członka Rady. Mówi się, że **Polska w związku z traktatami locarneńskiemi otrzymała pewne przyrzeczenia w sprawie ewentualnego wejścia w skład Rady Ligi, nie wskazując jednak z czyjej strony.**

WATYKAN POPIERA KANDYDATURĘ POLSKI.

Rzym. (Telef. wł.). Watykan **popiera gorąco kandydaturę Polski na stałego członka Rady Ligi Narodów.** Ostatnio kardynał-sekretarz stanu, **Gasparri**, na konferencji z dyplomatami krajów katolickich, należących do Ligi Narodów, **wyraził życzenie Stolicy Apostolskiej**, by odnośna kandydatura **Polski, Hiszpanji i Brazylji była przez nich popierana.**

—oOo—

PESYMIZM PRASY PARYSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Wszysktie artykuły piątkowej prasy paryskiej są poświęcone reorganizacji Rady Ligi Narodów. **Artykuły pozostawią małe nadzieje co do zadośćuczynienia żądaniu Polski, jednocześnie z wejściem Niemiec do Rady Ligi.**

Jeden z wybitnychm członków komisji zagranicznej Izby oświadczył przedstawicielowi „Kurjera Warszawskiego", że udział Polski w konferencji rozbrojeniowej stoi obecnie pod znakiem zapytania.

—oOo—

SYRJA NIE ZREZYGNUJE Z NIEPODLEGŁOŚCI.

Rzym. (PAT) Korespondent PAT odbył w Rzymie wywiad z kierownikiem przebywającej w Rzymie delegacji syryjskiej, emirem Szekib Arslane. Emir oświadczył kategorycznie, że stoi na gruncie niepodległości narodowej i jedności Syrji. W dniu — mówił — w którym Francja uzna naszą niepodległość i nasze prawo do bytu niezależnego, gotowi będziemy udzielić jej daleko idących koncesyj ekonomicznych.

Gotowiśmy być sojusznikami Francji, zawierając nawet sojusz wojskowy na lat 30. Pójdziemy z Francją przeciw Niemcom, czy przeciw Anglji, ale niechże Francja uzna naszą niepodległość, jako prawo, o które walczymy. To uznanie sprowadzi natychmiast pokój, w przeciwnym zaś razie walka nie ustanie.

Jesteśmy słabi wobec potęgi Francji, **będziemy ginąć, lecz walki nie zaprzestaniemy. Obecny bunt jest 12-tym z rzędu.** Jouvenel jest człowiekiem dobrej woli, ale prowadzonej poprzednio linji politycznej nie uznajemy i nie uznajemy mandatu. **Polska powinna odczuć i zrozumieć naszą walkę o niepodległość, jesteście** przyjaciółmi Francji, pomóżcie więc jej, aby zrozumiała swój interes i sprawiedliwość.

Napad na pociąg.

Warszawa. (AW) Na pociąg towarowy Nr. 62, zdążający z Piotrkowa do Warszawy, dokonano niedaleko Warszawy napadu rabunkowego. Interwencja policji przeszkodziła bandytom. Ponieważ na wezwanie bandyci nie chcieli się poddać, policja użyła broni palnej; jeden z nich, niejaki Woźniak, został ranny, a drugiego, Dąbrowskiego, ujęto. Dwaj inni uciekli.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek marsz. Trąmpczyński podejmował posłów i senatorów, tudzież przedstawicieli świata politycznego i prasy herbatą, podczas której p. Pomorski-Mikułowski podzielił się wrażeniami z wycieczki do Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i oświaty.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzień wczorajszy zaznaczył się silną zwyżką dolara. Bank Polski płacił **8.7**, w obrotach międzybankowych **8.35.** Ogólna suma obrotów **220.000 dolarów**, w tem gotówką **30.000.**

S. p. Ks. Arcybiskup Cieplak w Rzymie.

Z kilkudziesięciu Polaków, którzy ubiegłego października na dworcu kolejowym w Rzymie żegnali ks. arcybiskupa Cieplaka, żaden chyba nie przypuszczał, że było to jego ostatnie spotkanie z czcigodnym Biskupem-wyznawcą. Ks. Arcybiskup był wówczas zdrowym i rzeźkim, jego oczy i cała uśmiechnięta twarz promieniały radością i ożywieniem. Ks. Arcybiskup cieszył się ogromnie, że może znowu być Kościołowi i swemu narodowi użytecznym i wcale nie lękał się trudów dalekiej podróży do Stanów Zjednoczonych. Sam zajmował się wielkiemi przygotowaniami do drogi, odbywał wielką ilość konferencyj, uczył się angielskiego. Pobyt w Rzymie znużył go brakiem określonej pracy, oraz tą atmosferą powitań i manifestacyj, jaka go stale od chwili wyjazdu z Rosji otaczała. Ks. Arcybiskup był człowiekiem skromnym i pracowitym, a widział, że w Rzymie pracy dla niego niema i że równocześnie jego bezczynność staje się dla pewnych kół żenującą. Gdy go odwiedziłem w domu Księży Zmartwychwstańców przy ul. Sebastianello 11 zapytałem, czy z okazji nowego podziału diecezji nie proponuje się jego kandydatury na arcybiskupstwo wileńskie, ks. Arcybiskup odparł, że myśl taka była, ale pewne koła polskie nie chciałyby w ten sposób demonstrować przeciw bolszewikom... Z radością więc przyjął ks. Arcybiskup propozycję, której autorami byli pp. Wł. Skrzyński i Perłowski z ambasady polskiej przy Watykanie, by wyjechać do Stanów Zjednoczonych dla zebrania informacyj o położeniu i potrzebach tamtejszych katolików polskich. Również Papież Pius XI przyjął ten wyjazd życzliwie, gdyż prośby Polaków amerykańskich o własną hierarchję bardzo mu leżały na sercu i wielekroć powtarzał, że modli się gorąco o załatwienie tych zatargów.

Na pożegnanie ks. Arcybiskupa zgromadziła się na dworcu kolejowym cała polska kolonja. I tu dopiero zobaczyć było można, z jaką głęboką czcią odnoszono się powszechnie do jego osoby. W ekspresie, przez który przechodził ks. Arcybiskup, by dojść do swego wagonu, podróżni, należący do różnych narodów i różnych wyznań, klękali na znak hołdu, a urzędnicy kolejowi i publiczność na stacji przyglądali się do manifestacyjnego okrzyku na cześć odjeżdżającego Arcybiskupa. Uśmiechnięty, wyglądał ks. Arcybiskup przez czas pewien przez okno do żegnających go rodaków i z daleka już rzucił żartobliwie: Good bye!

O nominacji na arcybiskupa wileńskiego dowiedział się już w Ameryce. I zapewne wiadomość tą ucieszyła go bardzo, sprawą bowiem Kościoła na kresach żywo się interesował. We wspomnianej już rozmowie ze mną wyraził zdanie, że rząd nasz nie docenia tego problemu. Dowodzi tego choćby niezbyt szczęśliwy podział wschodnich diecezyj. W szczególności był za przeniesieniem stolicy biskupiej z Łomży do Grodna. Więcej na wschód! — powtarzał kilkakrotnie. Na wschodzie widział naszą misję.

Rozmowę naszą, dość zresztą długą, przerwała wizyta ks. biskupa Zdzitowieckiego. Ks. Arcybiskup zaprosił mię na drugą, by omówić, jak „Głos Narodu" (który ks. Arcybiskup czytał i cenił) powinien prowadzić propagandę i akcję społeczną. — „Ależ my się tem zajmujemy" — zauważyłem. — „Mało, to wszystko mało" — odparł energicznie. — „I mało informujecie o działalności Kościoła, stąd, z Rzymu". — „Ależ my!" — próbowałem oponować. — „Mało, to wszystko mało!" — Były to ostatnie słowa naszej rozmowy. Druga nie doszła do skutku z powodu nagłych przygotowań ks. Arcybiskupa do podróży. Widziałem go jeszcze, jak celebrował nabożeństwo żałobne w kościele San Carlo na Corsie za ś. p. patrjarchę Zaleskiego i wreszcie przy odjeździe.

Po pierwszych ogromnych manifestacjach Rzymu na cześć Arcybiskupa, oddawano się w kołach polskich przez czas pewien nadziei, że mons. Cieplak otrzyma purpurę kardynalską. Odpowiadałoby to starej tradycji Kościoła, nakazującej specjalne honory tym, którzy skazani zostali na śmierć za wierność religji. Pojawiły się nawet w prasie włoskiej pogłoski o bliskiem wejściu ks. Cieplaka do św. Kollegjum. Gdy półurzędowa agencja Watykanu doniosła, że gdyby nawet Ojciec św. nadał purpurę mons. Cieplakowi, to nie należałoby tego uważać — jak to niektóre dzienniki czynią, przypominając analogiczny wypadek z kard. Ledóchowskim — za manifestację przeciw Sowietom — wówczas pogłoski te jeszcze bardziej przybrały na sile. Niestety, rząd polski nie dopilnował sprawy, która była i tak trudną ze względu na dużą ilość kandydatów do purpury. Jeśli prawdą jest, co mówiono w Rzymie, że amb. Skrzyński radził w Watykanie nadać ks. Arcybiskupowi godność... kanonika przy Bazylice Watykańskiej, to zaiste ułatwił partję tym, którzy ks. Cieplaka kardynałem widzieć nie chcieli. Później tłumaczono to pominięcie Arcybiskupa błahym zarzutem, że wziął udział w uroczystości, jaką rząd włoski urządził na cześć Paderewskiego...

Ani kardynałem, ani biskupem diecezjalnym w wolnej Polsce nie danem było zostać ks. Arcyb. Cieplakowi! Działał na jednej, zmarł na drugiej emigracji, jako wierny sługa Kościoła i Narodu, pracownik skromny i cichy. Cześć Jego świętej pamięci!

Z dnia politycznego

„Polski Napoleon" o Kijowie, ruchu budowlanym i t. p.

Nieznużony w „informowaniu prasy" o swoich poglądach p. Piłsudski zamieścił znów (po raz który, nie umiem powiedzieć) w lewicowych pismach nowy wywiad. Dadzą się w tym potoku samochwalstwa i chaotycznego gadulstwa o wszystkiem wyróżnić dwa tematy, pochłaniające obecnie uwagę p. marszałka: pierwszy, to — rzecz jasna — dowodzenie, że „On", tylko „On" stworzył polskie wojsko, dał Polsce wolność, wsławił jej imię zwycięstwem nad Rosją i t. p. O tyle jednak interesującą staje się nowa serja „tokowania" p. marszałka, że wystąpił w niej nowy motyw, dotąd lekko tylko przez p. Piłsudskiego poruszany, — jego mianowicie porównanie się z Napoleonem!

Oto tak sobie p. Piłsudski w prostocie ducha napoleonizował i to polecił wydrukować:

„**Niechybnie byłem zwycięskim wodzem, ...gdy mogłem osiągnąć tak wielki sukces dziejowy, jaki osiągnąłem... W czasie ubiegłej wojny** (czyżby rok 1920? — Przyp. „Gł. N.")... **dziwnie mnie poruszało, a raczej przypominałem sobie równie** (tylko „równie"? — Przyp. „Gł. N.") **efektowne zwycięstwa Napoleona**".

Jak w rzeczywistości przedstawiał się ten polski Napoleon w oczach najbliższych swoich przyjaciół, P. P. S., dziwnym trafem (!) stwierdza równocześnie „Robotnik" w polemice z „Przeglądem Wieczornym".

„Nie będziemy tu — pisze organ centralny P. P. S. — polemizowali z „Przegl. Wiecz.", **czy Borysów i Kijów stanowią tytuł do dumy naszej**. Idzie nam o to, że dziennik ten kłamie... Stwierdzamy, że P. P. S. była jedyną (?) partją polityczną, która przestrzegała przed wyprawą kijowską i nie entuzjmowała się z powodu zdobycia Kijowa".

Może to skonstatowanie „Robotnika" być dla p. marszałka nieprzyjemnem, powinno mu jednak dać do myślenia i skłonić do rewizji poglądów na indywidualność — Napoleona!

Drugim tematem, który p. Piłsudski poruszył w ostatnim „wywiadzie", jest sprawa rzekomego „militaryzmu" Polski. P. marszałek ma rację, gdy mówi, że „ile razy chciano zrobić krzywdę Polsce, natychmiast zaczynano ją oskarżać o militaryzm". Ma także rację, gdy się pesymistycznie zapatruje na warunki bezpieczeństwa Polski stworzone traktatem w Locarno, — gdy mówi o „brutalnem usunięciu Polski od jakichkolwiek prób uzyskania gwarancyj granic". Te zdrowe myśli są jednak utopione w powodzi inwektyw gołosłownych i ogólnikowych oskarżeń, że giną w nich bez wrażenia, któreby mogły zrobić, gdyby zostały poważnie i bez ubocznych dygresyj wypowiedziane. Ale trudno wymagać od p. Piłsudskiego wyrzeczenia się swojej „drugiej natury". Nie może się zdobyć na objektywny sąd o swoich „zwycięstwach", trudno, by był zdolnym do objektywnego sądu o ludziach, którzy te „zwycięstwa" poddawali krytyce.

Swój „wywiad" skończył p. Piłsudski uwagami na temat rozrzutności rządu, ruchu budowlanego i innych, by nikt nie myślał, że „pierwszego marszałka Polski" interesuje tylko Napoleon i ustawa wojskowa.

W sprawie zmiany ustawy o Kasach chorych.

W uzupełnieniu wiadomości podanej w numerze wczorajszym „Głosu Narodu" o posiedzeniu sejmowej Komisji ochrony pracy, otrzymujemy od p. posła Puchałki następujące wyjaśnienie: Komisja ochrony pracy nie obradowała nad nowelizacją ustawy o Kasach chorych, a jedynie przydzieliła do referatu wnioski w tej sprawie zgłoszone. Komisja wyznaczyła trzech posłów, a to pp. Harasza (Ch. D.), Regera (P. P. S.) i Trepkę (N. D.), którzy łącznie z przewodniczącym Komisji ustalą, kto z nich będzie referentem, a kto korreferentami. Dodaję, że **pierwszy projekt noweli do ustawy o Kasach chorych zgłosili jeszcze w styczniu 1923 posłowie Gdyk i Puchałka z Klubu Ch. D.**

Obrady nad tym wnioskiem, oraz nad innymi później przez inne kluby zgłoszonymi, odroczono na prośbę rządu, który zapowiadał przedłożenie własnego projektu noweli ustawy. Wobec zwłoki w przedłożeniu projektu rządowego Klub Ch. D. zgłosił na posiedzeniu w dn. 12 b. m. wniosek z wezwaniem, by rząd w okresie jednego miesiąca projekt swój zgłosił. Jeśliby rząd tego terminu nie dotrzymał, komisja przystąpi do rozpatrzenia wniosków poselskich.

—ooo—

Ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli

Wywiad z posłem Puchałką.

Uchwalenie ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli dokonało się dość szybko. Projekt rządowy nie uległ wielkim zmianom, a cyfra posłów, obecna przy głosowaniu, przechodziła ledwie połowę członków Sejmu. Zwróciliśmy się o informacje do posła Puchałki, zapytując go przedewszystkiem o sąd ogólny o ustawie:

— Ustawa jest jednolita dla nauczycieli rozmaitych stopni szkół. Czy eo ipso jednolitość systemu wychowawczego na tem zyska, niewiadomo. Różniczkowanie może być wielokrotnie pożyteczne, a nie szkodliwe.

Czy stan nauczycielski jest uprzywilejowany według nowej ustawy?

— Niema mowy o przywilejach. Dla nauczycieli szkół średnich w kilku wypadkach nowa pragmatyka jest surowsza, niż dawniejsza pragmatyka austrjacka (np. stabilitas loci). Natomiast stanowisko nauczycieli szkół powszechnych uległo zmianie na lepsze; jawna kwalifikacja jest bardzo ważną zdobyczą dla wszystkich nauczycieli.

Co pan poseł sądzi o walce, która rozegrała się przy poprawce do § 39?

— Uważam, że tytuł profesora dla nauczyciela z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi powinien był być zachowany. Uczy on fachowo pewnego przedmiotu i to drobne wyróżnienie, zdobyte własną pracą, słusznie mu się należy.

Jakież będą losy pragmatyki? Czy wnet zyska moc obowiązującą?

— Senat zapowie, jak zwykle, w przepisanym terminie poprawki, ale prawdopodobnie dopiero za kilka miesięcy pragmatyka zostanie ogłoszoną. Rząd bowiem pragnie ją uzgodnić z nową ustawą o uposażeniach, a ta jeszcze nie przyszła wcale do Sejmu.

Dodać musimy od siebie, że ustawa obecna przeciążona jest postanowieniami dyscyplinarnemi (siedmdziesiąt sześć paragrafów!). Wprowadza kary pieniężne od 20% pensji miesięcznie poczynając. Wiele miejsca zajmują rozmaite przepisy o komisjach dyscyplinarnych, które wydają się ciałami trochę ciężkiemi i w pierwszej i w drugiej instancji. Komsje kwalifikacyjne, do których może się odwołać nauczyciel, jeśli otrzyma trzeci stopień oceny, niezadowalający, mają skład prosty. Stanowią taką komisję trzy osoby: nauczyciel szkoły powszechnej, względnie innej szkoły), inspektor szkolny (względnie dyrektor tego typu szkoły, w której interesowany pracuje) i wizytator szkolny. Komisje kwalifikacyjne powstają z nominacji, dyscyplinarne z nominacji i z wyboru, między innemi z wyboru dokonanego na zjeździe delegatów nauczycielskich.

W dwóch wypadkach widać furtkę dość wygodną dla ministra. Według § 57, podstawę przeniesienia dyrektora lub nauczyciela może stanowić nietylko zmiana organizacji szkoły, ale także **dobro szkoły**. Urlopy, tak obecnie częste, zwłaszcza w szkolnictwie powszechnem, zostały mocno ograniczone, ale minister może wyjątkowo udzielić nauczycielowi urlopu dla ważnych celów społecznych. Tych celów **społecznych** nadużywano dość często; należałoby to inaczej, a ściślej określić. Urlop poselski jest bezpłatny; należałoby ten przepis roszerzyć na inne kategorje pracowników państwowych. Na wprowadzenie ustawy zaczekamy dość długo, bo art. 166 (ostatni) głosi, że wejdzie ona w życie z pierwszym dniem czwartego miesiąca po jej ogłoszeniu.

Zdaje się jednak, że jeszcze Senat będzie miał tu coś do zmiany. **P. B.**

—oOo—

O czem piszą inni?...

Szkodliwy minister. — Program pos. Grynbauma. — Bezrobocie w Niemczech.

„Dzień Polski" jeszcze raz nawołuje, by położyć kres działalności gen. Żeligowskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

„Niema tu — pisze słusznie organ ziemiański — złej woli, lecz **jedynie zupełny brak kwalifikacji** i ślepe uleganie podszeptom. Dla dobra armji jest to jednak obojętnem".

Z każdym dniem staje się coraz widocznem, że Koło żydowskie coraz bardziej zbliża się do linji politycznej pos. Grynbauma. A jego doktrynę określa syjonistyczny „N. Przegląd" jako „narodowo-rewolucyjną". Albowiem zmierza ona

„do ustalenia **bezustannej** linji opozycyjnej wobec **każdego rządu, bez względu na jego** skład partyjny i kierunek społeczno-polityczny **do tego czasu, kiedy ustrój Polski zostanie zmieniony w duchu państwa narodowościowego**".

Czyli: Judeo-Polonja.

„Słowo Polskie" sądzi, że istotna różnica między p. Reichem a Grynbaumem, czyli

„między żydami b. Kongresówki a żydami w Małopolsce polega na tem, że **pierwsi nie pogodzili się jeszcze psychicznie z istnieniem Polski**, a drudzy w możliwość podważenia państwowości polskiej zupełnie nie wierzą. Stąd dla drugich cenną rzeczą jest szukanie modus vivendi z ludnością polską i rozproszenie jej aż nadto uzasadnionej nieufności, drudzy zaś sądzą, że rzeczą najważniejszą jest podtrzymywanie w masach żydowskich niezadowolenia".

„Polonia" porównuje bezrobocie w Polsce z bezrobociem w Niemczech, które wzrasta w zastraszająco szybkiem tempie. Jeszcze w czerwcu 1925 r. tylko 198.000 nie miało pracy. Obecnie jest już przeszło 2 miljony bezrobotnych.

„To wszystko jest wprawdzie małą pociechą dla nas, a już najmniejszą dla naszych bezrobotnych, których głód i nędza nie stają się przez to mniejsze, że **na jednego bezrobotnego w Polsce cierpi tak samo 7 podobnie nieszczęśliwych w Niemczech**, ale jest jednak najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa i insynuacje niemieckiej agitacji na G. Śląsku, a zarazem najlepszym dowodem, że nie „polska gospodarka", lecz tylko ogólno-europejskie przesilenie, które nie ominęło oczywiście także i Polski, jest przyczyną naszej klęski bezrobocia".

—o-O-o—

Przesilenie gospodarcze w Palestynie.

Z dumą pisały jeszcze do niedawna dzienniki syjonistyczne o świetnym rozwoju gospodarczym Palestyny. Z zadowoleniem stwierdzały, że w Palestynie prawie niema bezrobocia, które trapi tyle państw europejskich. Radość była jednak trochę przedwczesna. Pokazało się, że osadnictwo żydowskie w Palestynie bynajmniej nie jest oparte na solidnych, niewzruszalnych podstawach ekonomicznych. Od kilku miesięcy przechodzi Tel Awiw, największa osada żydowska, groźny kryzys. Ruch budowlany zmalał, a skutkiem tego kilka tysięcy robotników straciło pracę. Przyczyną kryzysu jest brak pieniędzy, wywołany, zdaniem dr. Weisla, korespondenta pism syjonistycznych, wstrzymaniem kredytów przez bank Anglo-palestyński i nowemi przepisami o imigracji, które utrudniają przyjazd bogatszych żydów. Zabrakło pieniędzy magistratowi i Organizacji Robotniczej, najpoważniejszemu przedsiębiorstwu budowlanemu. „Od 2 miesięcy — donosi dr. Weisl — nie dostali poborów urzędnicy Org. Robotniczej. Tak samo urzędnicy Iriah, inżynierowie „Sokl-Boneh" i lekarze Kasy chorych nie widzieli od 2 miesięcy grosza na oczy. Od 2 miesięcy Magistrat Tel Awiwu nie wypłacał nauczycielom, policja zaś już przeszło od miesiąca nie dostała poborów".

Gdyby jednak przyczyną kryzysu był tylko chwilowy brak pieniędzy, to Egzekutywa syjonistyczna potrafiłaby zapewne wkrótce uporać się z przesileniem. Przyczyny kryzysu tkwią jednak głębiej. Zbyt dużo jest w Tel Awiwie kupców i handlarzy, a za mało rolników. Niema poprostu z kim robić interesu. Tel Awiw liczy 40.000 mieszkańców, którzy chcieli żyć ze spekulacji, z handlu z Arabami i rolniczemi kolonjami żydowskiemi. Ale tych kolonij rolniczych jest bardzo mało, a stosunki z Arabami pogarszają się. I dlatego Tel Awiwowi grozi stały kryzys. Dopóki w strukturze społeczeństwa żydowskiego w Palestynie nie będzie równowagi między warstwą rolniczą wiejską a handlowo-przemysłową miejską, dopóty syjoniści europejscy i amerykańscy będą musieli wciąż dokładać grube sumy do przedsiębiorstwa palestyńskiego. Ale skąd wziąć tych rolników? Do lekkiej pracy handlowej garnie się wielu emigrantów, ale mało stosunkowo jest amatorów rolnictwa. Bywają i tacy, co kupują po niskich cenach ziemię, by ją potem odsprzedać z pokaźnym zyskiem. O ideowych „chaluców" pracujących z całem poświęceniem na roli, dość trudno. Egzekutywa Syjonistyczna będzie miała ciężki orzech do zgryzienia.

Zwłoki Prymasa spoczęły w krypcie gnieźnieńskiej.

Solenna Msza żałobna, celebrowana przez ks. arcybiskupa Twardowskiego w gnieźnieńskiej Katedrze w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli rządu, skończyła się około południa. W czasie Mszy ks. prałat Krzeszkiewicz z Gniezna żegnał ś. p. Prymasa Dalbora kazaniem żałobnem. Z kolei nastąpiło „Castrum doloris", odprawione przez księży-biskupów, poczem duchowieństwo wzięło na barki trumnę ze zwłokami. W tej samej chwili odezwały się salwy armatnie i rozległy się dzwony kościelne, nad którymi górował potężny głos starego dzwonu „Wojciecha". Trumnę wniesiono przez nawy kościelne do bocznej kaplicy Łubieńskich. Zwłoki Prymasa złożono w podziemiach na wieczny spoczynek. Na tem zakończyły się uroczystości pogrzebowe.

Podnieść należy, iż ś. p. Kard. Dalbor wyraził specjalne życzenie, aby go pochowano w krypcie Katedry gnieźnieńskiej, którą uważa za miejsce spoczynku prymasów Polski. Zwłoki Prymasa spoczęły obok trumny ś. p. Macieja Łubieńskiego, zmarłego „in odore sanctitatis".

KRONIKA KRAJOWA.

Niewolno źle mówić o Polsce.

Sąd w Katowicach skazał redaktora „Oberschlesische Kurier", T. Kroczka, za pogardliwe notatki o urządzeniach państwowych na 1 miesiąc aresztu. Również odpowiedzialny redaktor czasopisma „Sprawiedliwość" został skazany za podburzanie tłumów do gwałtów na 3 miesiące więzienia i 4 tygodnie aresztu.

W teatrach pomorskich krucho.

Na posiedzeniu reprezentantów związku miast, dyrektor zjedn. teatrów miejskich w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu, p. Karol Benda, zgłosił rezygnację ze swego stanowiska. Powodem ustąpienia dyr. Bendy są kłopoty finansowe, w jakich znalazł się w ostatnich czasach, z powodu nieotrzymania subwencji rządowej. Czy i kiedy fuzja tych trzech teatrów kresowych zostanie zlikwidowana i kto obejmie kierownictwo i zapewni byt przeszło 200 osób liczącemu presonalowi, okażą najbliższe dni.

KS. DR. MARCELI NOWAKOWSKI, poseł na Sejm, prof. Seminarjum duchownego w Warszawie i prałat Jego Świątobliwości, został nominowany przez Ks. Kardynała Kakowskiego na stanowisko proboszcza parafji Zbawiciela w Warszawie, osierocone przez ś. p. Ks. prałata Rembielińskiego.

OTWARCIE CENTRALNEJ SZKOŁY WYŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY więziennych odbyło się w Warszawie. Uroczystego otwarcia dokonał dyrektor departamentu, p. Głowacki.

MAGISTRAT WARSZAWSKI rozpoczął onegdaj montowanie na słupach tramwajowych i świetlnych metalowych koszy ulicznych na odpadki. W najbliższych kilku dniach zawieszonych ma być 300 koszów, przeważnie obok przystanków tramwajowych.

ROBOTY PRZY ROZBIÓRCE SOBORU NA PLACU SASKIM W WARSZAWIE trwają w pełni. Codziennie 32 samochodów ciężarowych wywozi gruz. Gruz rozbijany jest na tłuczeń, który użyty będzie na jezdnie po przedmieściach. Przy rozbiórce zatrudnionych jest 220 bezrobotnych murarzy. Ściany rozsadza się zwykłymi wybuchami górniczymi, z których każdy niszczy 1 metr kwadr. ściany.

100 ZAJĘCY ZASILI ŻOŁĄDKI UBOGICH WARSZAWIAN. Onegdaj policja warszawska przeprowadziła rewizję w sklepach, bazarach i halach, konfiskując około 100 sztuk zajęcy, na które termin polowania minął 1 b. m. Zające te oddane zostały dla kuchni dobroczynnych.

Z POWODU ŚMIERCI Ś. P. A. VOGLA prezydjum Związku Syndykatu dziennikarzy polskich, oraz zarząd Syndykatu dziennikarzy warszawskich wystosował na ręce Syndykatu dziennikarzy lwowskich następującą depeszę: Prezydjum Związku Syndykatów polskich, oraz Zarząd Syndykatów warszawskich łączy się z wyrazami żalu po stracie nieodżałowanego kolegi, ś. p. A. Vogla, wybitnego dziennikarza i zasłużonego obywatela Polski.

W CELI SKAZANEGO NA ŚMIERĆ ZAŚWITAŁO ŻYCIE. Sąd doraźny nad mordercami policjanta J. Beszterda w Sokolnikach pod Lwowem skazał Wojciecha Sochę na karę śmierci, J. Pisulaka zaś odstąpił sądom przysięgłym. Na pięć minut przed egzekucją nadeszła z Warszawy wiadomość, iż Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby Sochy o ułaskawienie. Ocalony od śmierci Socha prawie oszalał z radości mimo, iż wiedział, że przypadło mu w udziale 20-letnie więzienie.

DURNY ZNACHOR I JEGO OFIARA. We wsi Janówek pod Łodzią umarł mieszkaniec Łodzi, Stępień, leczony przez znachora Witoslka. Przyczyną śmierci była zabójcza maść, mieszanina siarki, prochu i chlorku. Znachora aresztowano i odstawiono do więzienia w Łodzi.

ROZSZERZENIE POCZTY W ZAKOPANEM. Podhalańska stolica buduje wielką centralę telefoniczną międzymiastową. W przebudowywanym urzędzie pocztowym pomieszczone będą: kasa telegraficzna, rozmownice publiczne i dwa oddziały listowe. Obecna hala będzie znacznie rozszerzoną i będzie mieć dwa wejścia. Również budowa skrytek pocztowych zacznie się w marcu.

Pośmiertne dzieło Jacka Lipskiego

Mól książkowy — określenie dawane ludziom zajmującym się nauką przez pobłażliwie patrzących na to znajomych — mieści w sobie coś z sarkastycznego współczucia dla tych ascetów, którzy żyją wśród zadrukowanych kartek, a nawet potrafią darzyć je uczuciem. Wśród tych „moli" jest jeden rodzaj bardzo cenny, tem cenniejszy im mniej widoczny, a to są pracownicy biblioteczni i archiwalni. Ci naprawdę mogliby jako dewizę swego życia wypisać „sic nos non nobis", bo przeważnie są temi pszczołami - pracownicami, zbierającemi miód dla innych. Przygotowują i porządkują zbiory dla innych, wertują i opisują każdy druk albo akt i choć ich nieraz nęci jakiś nowy fakt albo nowa wiadomość, notują ją i precyzują dla innych; nieraz nuży i męczy ich praca inwentaryzacyjna, bo nie należy ona do najmilszych, nieraz kurz i specjalna woń starego papieru dają się we znaki, a jednak praca idzie naprzód, bo w jej podziale im przypadło przygotowanie i rozdział materjałów.

Niedawno zmarły (9 sierpnia 1925 r.) dr. Jacek Lipski należał do tych rozmiłowanych w swej pracy bibljotekarzy i archiwarjuszy. Przez kilka lat porządkował i katalogował Bibljotekę Czartoryskich w Krakowie i dokonał tu, przy śmiesznie małych wydatkach dzieła, którego największym kapitałem zakładowym był sam; umiał bowiem zachęcić młodych pracowników do bezinteresownej pomocy i pociągnąć własnym przykładem. Znalazł przy tem zajęciu czas na zinwentaryzowanie rękopisów z Muz. Czartoryskich i bibljoteki Popielów, odnoszących się do dziejów szkolnictwa polskiego, które wyszły staraniem komisji dla badania dziejów szkolnictwa, w r. 1923.

Pośmiertnem, niestety, dziełem ś. p. Lipskiego jest Archiwum Kuratorji Wileńskiej (Kraków 1926), nad którem pracował do ostatnich chwil życia. Skatalogował tu setki foljantów odnoszących się w drobnej części do dziejów jezuickiej akademji w Wilnie, a w lwiej części do spraw uniwersytetu i kuratorji wileńskiej aż do r. 1832.

Częściowo akta te były znane przedewszystkiem prof. Kallenbachowi i przez niego wyzyskane, — ale wszystko to w drobnym ułamku. Obecnie skatalogowane stoją otworom dla pracowników, którzyby gruntownie zamierzali opracować szkolnictwo litewskie w pierwszem trzydziestoleciu zeszłego wieku. Dotychczas bowiem interesowano się wszechnicą wileńską przedewszystkiem dla jednostek takich, jak Śniadeccy, Lelewel, Mickiewicz, Gołuchowski, związanych z Wilnem, a mniej, mimo kilku prób syntezy, całością szkolnictwa, zwłaszcza po r. 1823. Dziś mamy skatalogowane akta takiego „curiosum", jak „policji uniwersyteckiej" od r. 1825 do 1831, szereg rozmaitych wizytacyj i bardzo dużo osobistej korespondencji, przedewszystkiem Czartoryskiego, Groddeka, Czackiego, Platera, Malewskiego, Twardowskiego i innych.

Nazwisko ś. p. Lipskiego związało się z tą wielką pracą przygotowawczą z utorowaniem drogi dla następców w badaniach. I słusznie prof. Kot w przedmowie do „Archiwum" odzywa się do nich, by nie zapomnieli, „iż korzystają z rzeczywistej ofiary jego zdrowia i sił żywotnych, wytężenie bowiem nad tą publikacją przyczyniło się do nagłego ataku choroby, pochłonęło jego młode życie". Niemniej jednak przez to zapisał się w nieśmiertelny szereg tych, co „vitae lampada tradunt".

Franciszek Bielak.

—oOo—

WILK CHCIAŁ POŁKNĄĆ PSA, A POŁKNĄŁ WIDŁY. Onegdaj w Turce (Małop. Wsch.) na przedmieściu Petryków pędził wilk za psem i wpadł do stodoły gospodarza Weisa, gdzie Weis widłami przetrząsał właśnie słomę. Weis wilka przebił, a cisnąc go do ściany, krzyczał gwałtu. Domownicy wybiegli i wilka trzymanego na widłach, ubili.

TRAGEDJA WE WSI GOZDOŃ. Pewien włościanin we wsi Gozdoń, powiatu hrubieszowskiego, sprzedał trzodę chlewną i otrzymał zań gotówkę w sumie 200 złotych, którą zostawił po powrocie do domu, w izbie, na stole. Kiedy następnie wyszedł na podwórze, pozostały 4-letni syn podarł pieniądze w drobne kawałki. Ojciec powróciwszy do izby, widząc, co się stało, chwycił za siekierę i obciął chłopczykowi obie ręce. Kąpiąca w drugiej izbie niemowlę matka, na krzyk syna pobiegła do niego, a tymczasem pozostałe bez opieki niemowlę utopiło się.

POŚCIG ZA SPRAWCAMI STRZELANINY W TORUNIU nie dał żadnego rezultatu. Śledztwo ustaliło, że bandyci mieszkali w Toruniu od kilku dni. Stwierdzono również ich nazwiska, a mianowicie są to: W. Stachurski z Rubinkowa pod Toruniem i bandyta Dębek, ukrywający się od dłuższego czasu w Gdańsku.

KIWA UCZY SIĘ JUŻ ZA MŁODU KIWAĆ LUDZI. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Kiwa Horowitz, uczeń II. klasy szkoły powszech. w Czarnym Dunajcu, nieodrodna latorośl kupczącego narodu, dokonywał rozmaitych tranzakcyj handlowych z kolegami-katolikami: pożyczał pieniądze, czasem oddał, czasem nie, kupował pióra, gumy, ołówki, ot tak dla handlu. Ostatnio kupił scyzoryk za złotego, dał 50 gr., a resztę miał przynieść później. Ale choć scyzoryk sprzedał wnet za 1 zł. 50 gr., nie chciał reszty zwrócić. Powiadomiona o tych szacherkach gospodyni klasy, nakazała młodemu handlarzowi scyzoryk oddać, albo zapłacić resztę należytości. Kiedy uparty Kiwa nie usłuchał przełożonej, ta kazała mu iść do domu i przynieść scyzoryk lub pieniądze. W jakiś czas później wpadł do klasy w czasie nauki ojciec Kiwy z synem i wobec przerażonych dzieci w bezczelny sposób zaczął krzyczeć, że nauczycielka uczy dzieci handlu i złodziejstwa. Zajście znajdzie swój epilog w sądzie.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

„Związek Zbawienia Rosji"

MŚCI SIĘ NA BOLSZEWIKACH.

Donoszą z Mozyrza, iż oddział partyzantów znanego na Polesiu bezrękiego atamana Bobra, napadł na miasteczko Petrykowo nad Prypecią. Bobr zawładnął kasą „ispołkoma", zniszczył dokumenty, spalił doszczętnie skład z amunicją, przeznaczoną do uzbrojenia komsomolców i pionierów. W czasie napadu partyzanci rozstrzelali dwóch agentów G. P. U.: Ustinowicza i Murala, oraz prezesa ispołkoma, Dudzika, i jego sekretarza Zaksmana. Nad wieczorem partyzanci spokojnie wycofali się z miasta, nie naruszając mienia obywateli. Na odchodnem na murach miasta rozlepiono obwieszczenia antysowieckie, podpisane przez „Związek Zbawienia Rosji". Za uchodzącymi partyzantami wysłano pułk piechoty i szwadron kawalerji.

ŁAŃCUCKI RADNY IRKUCKI. Według wiadomości podanych przez prasę mińską, były poseł na Sejm Rzeczypospolitej, Łańcucki, który zbiegł swojego czasu do Rosji sowieckiej, zamieszkał stale na Syberji. Obecnie donoszą z Irkucka, że Łańcucki został wybrany członkiem tamtejszej Rady miejskiej.

MILITARYZACJA SZKOŁY W SOWIECKIEJ ROSJI. W Sowieckiej Rosji donoszą, że rozpoczęto tam militaryzowanie szkoły w szerokim zakresie. Np. w Tule, w szkołach drugiego stopnia urządzono bibljoteczki wojskowe i do programu szkolnego zaliczono: taktykę, historję czerwonej armji, naukę strzelania, fortyfikacji, topografji i t. p., tak, że uczeń odbywa już następnie w szeregach ćwiczenia praktyczne.

ZNAKOMITOŚCI CHORUJĄ. W stanie zdrowia rumuńskiego prezydenta ministrów Bratianu nastąpiło pogorszenie. Konsyljum lekarskie stwierdziło zapalenie płuc.

KREW SPADŁA ZE ŚNIEGIEM W AMERYCE. W miejscowości Saint Paul w Stanach Zjednoczonych spadł śnieg o barwie czerwonawo-miedzianej, przechodzącej miejscami w szkarłat. Przyczyną tego fenomenu są, według jednych popioły wulkaniczne, pędzone wiatrem, według innych zaś źdźbła pewnej rośliny, pleniącej się na rozległych przestrzeniach arktycznych.

Z ruchu Ch. D.

ZGROMADZENIE W BIAŁEJ.

W niedzielę 21 b. m. o godz. 12 i jedna czwarta odbędzie się w Białej zgromadzenie Koła Chrześc. Dem., na którem o sytuacji gospodarczej i politycznej referują: red. J. Warchałowski i p. A. Jaworski z Krakowa.

Ordynacja wyborcza dla miast w b. Kongresówce.

Chrześcijańska Demokracja podjęła akcję w kierunku rozciągnięcia na Kraków mocy obowiązującej dekretu z r. 1918 o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. Kongresówki. Jest to bowiem w obecnych warunkach jedyna droga do przywrócenia w najkrótszym możliwie czasie samorządu naszemu miastu.

Wobec tego słusznem będzie podać zasadnicze postanowienia wspomnianego dekretu, które miałyby zastosowanie dla Krakowa:

Do czasu uchwalenia przez Sejm — mówi on — ustawy miejskiej, wprowadza się tymczasową ordynację wyborczą do Rad Miejskich na zasadach następujących:

W miastach, mających powyżej 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 45 radnych 1-go na każde rozpoczęte 10 tysięcy mieszkańców ponad 100 tysięcy, przyczem liczba radnych nie może przekraczać 70. W Warszawie w skład Rady Miejskiej wchodzi 120 radnych, w Łodzi 75.

Dla uzupełnienia liczby radnych w razie ich śmierci, oraz w razie złożenia lub utracenia przez nich mandatów, **wybierani są zastępcy radnych w liczbie, wynoszącej połowę liczby radnych** (art. 1).

Czynne prawo wyborcze, w myśl art. 2-go, do Rad Miejskich, mają wszyscy obywatele **bez różnicy płci, którzy: 1) ukończyli 21 lat, 2) posiadają przynależność państwową polską i 3) mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmniej od 6-ciu miesięcy.**

W razie **nieobecności przymusowej** lub spowodowanej **emigracją dla celów zarobkowych,** warunkami dostatecznemi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: **1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów i 2) sześciomiesięczne przed emigracją stałe zamieszkiwanie w danem mieście.**

Nie mogą wybierać (art. 3): 1) osoby pozostające pod kuratelą lub upadłością, 2) osoby, pozbawione praw lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego i 3) osoby, utrzymujące szynki i domy rozpusty.

Bierne prawo wyborcze według art .4-go, posiadają osoby, **mające prawo wyborcze czynne, conajmniej 25 lat skończonych i umiejące czytać i pisać po polsku.**

Członkami Rady Miejskiej nie mogą być wszyscy płatni urzędnicy miejscy, oraz urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej, tudzież funkcjonarjusze policji (art. 5).

Głosowanie jest tajne i odbywa się na zasadach proporcjonalności. Rady Miejskie, obrane na zasadzie tej ordynacji, będą urzędowały do czasu uchwalenia nowej ustawy wyborczej miejskiej.

Dekret nosi datę 13 grudnia 1918 r. i podpisy naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, premjera Moraczewskiego i ministra spraw wewn. Thugutta.

Ordynacja powyższa odbiega w wielu punktach daleko od tego, by można było uznać ją za doskonałą. Pod względem liczby radnych Kraków będzie musiał być podobnie jak Warszawa i Łódź odrębnie potraktowany a nie w ogólnej normie, obejmującej miasta ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Jakąkolwiek zresztą jest ta ordynacja, należy **natychmiast** przystąpić do załatwienia formalności z rozciągnięciem jej na Kraków i jak najrychlej wybory zarządzić. Kraków, mający za sobą tradycje dziesiątków lat samorządu, znajduje się dziś w pozycji **poniżająco śmiesznej** — bo rządzony jest przez komisarzy mniej lub więcej nieudolnych — na równi z czwartorzędnemi miasteczkami partykularza.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Bezrobocie zaczyna się zmniejszać.

ROZSZERZENIE AKCJI WĘGLOWEJ NA OKRĘG BIALSKI, OŚWIĘCIMSKI I MIASTO TARNÓW.

Jak się dowiadujemy, stan bezrobocia na terenie województwa krakowskiego w ostatnim tygodniu w porównaniu z poprzednim tygodniem uległ **nieznacznej poprawie.** Podczas gdy w ubiegłym okresie zanotowano **19.708 bezrobotnych,** to w ostatnim tygodniu liczba **ta zmniejszyła się do 19.409.** Na tę poprawę wpłynęło **przyjęcie do pracy 300 robotników w przemyśle włókienniczym okręgu bialskiego.** Okręg ten wykazuje jednak nadal największą liczbę bezrobotnych (7.290), dalej idzie okręg oświęcimski (6.690 bezrobotnych), krakowski (4000, w tem Kraków liczy 2.500) i nowosądecki 1.429.

Rozdział węgla między bezrobotnych na terenie m. Krakowa postępuje w dalszym ciągu, **dotąd obdzielono już 300 rodzin, licząc po 5 ctn. metr. węgla na rodzinę.** Ogółem otrzyma węgiel 500 rodzin, a w najbliższych dniach **akcja węglowa zostanie rozszerzona na okręg bialski i oświęcimski,** oraz na m. Tarnów.

Statystyka paszportów wydanych w r. 1925.

przez Dyrekcję policji w Krakowie mieszkańcom naszego miasta przedstawia się następująco:

Kwartał pierwszy: paszportów zwykłych po 250 zł. — 31, po 100 zł. — 644, **kupieckich po 25 zł. 1.046, ulgowych, naukowych, kuracyjnych i familijnych po 20 zł. — razem 894,** oraz 17 paszportów t. zw. konsularnych po 65 zł. dla obywateli polskich mających paszporty z konsulatów poskich zagranicą. Kwartał drugi: paszportów wielokrotnych po 750 zł. — 10 sztuk, zwyczajnych po 250 zł. — 893, po 100 zł. — 3, **kupieckich — 274, ulgowych — 639,** konsularnych — 28. Kwartał trzeci: paszportów zwykłych — 440, **kupieckich — 122, ulgowych — 740,** wielokrotnych po 750 zł. — 4, paszportów zwykłych po nowej cenie 500 zł. — 25 sztuk, konsularnych — 13. Kwartał czwarty: paszportów wielokrotnych po 1.500 zł. — 3, zwykłych po 500 zł. — 77, **kupieckich po 25 zł. — 88, ulgowych — 226,** konsularnych — 3.

W ciągu r. 1925 krak. Dyrekcja policji wydała **2.342 dowodów osobistych,** przeważnie w celu wyjazdu do Gdańska, względnie na Kresy. W styczniu b. r. wydano 16 paszportów zwykłych a 500 zł., 36 kupieckich po 25 zł., 73 ulgowych po 20 zł. i jeden paszport konsularny. W tym miesiącu przybył nowy rodzaj paszoprtów, mianowicie **wielokrotne kupieckie po 150 zł., których wydano 15 sztuk.**

—oOo—

Kraków, 20 lutego.

Sobota 20: św. Eleuterjusza, św. Eucharjusza.

Niedziela 21: św. Eleonory, św. Feliksa.

Niedziela 21: wschód słońca o godz. 6.41, zachód o godz. 17.08.

Z POWODU ZGONU KS. ARCYBISKUPA CIEPLAKA przesłał wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, kondolencję do Kapituły metropolitalnej w Wilnie.

AKADEMJA PAPIESKA. Związek Młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie urządza, w myśl polecenia Ks. Arcybiskupa krakowskiego, w niedzielę 21 b. m. o godz. 5.30 po poł., w sali swej przy ul. Krupniczej l. 29, Akademję papieską z odczytem ks. Andrasza T. J., popisami orkiestry i chóru. Zakończy żywy obraz. Wstęp wolny.

W 8 ROCZNICĘ ZGONU DRA JULJ. LEA, prezydenta m. Krakowa, odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów.

JESZCZE O WYZYSKU DOROŻKARZY AUTOMOBILOWYCH. W odniesieniu do naszych uwag w tej aktualnej sprawie, podają nam następujące szczegóły: Za jazdę z Rynku na Dębniki 4-osobowym Fordem liczono mi na dokładnie tej samej przestrzeni od 1.80 zł. do 2.40 zł.; za jazdę z rogu ul. Długiej do tego samego punktu na Dębnikach od 2 zł. do 2.40 zł. Natomiast to samo auto, nie posiadające taksometra, policzyło 3 zł. Wystarczy to na dowód, że mimo i tak wysokich taks, szoferzy szukają „ubocznych" zarobków!

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 6.30—6.50 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 9—9.50 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—8 zł., kaczka żywa 5—7 zł., bita 4—6 zł., gęś żywa 10—15 zł., bita 8—12 zł., indyk 14—18 zł., indyczka 10—14 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—10 gr., buraków 14—18 gr., marchwi 25—35 gr., selerów 30—50 gr., włoszczyzny 50—60 gr., kalafior 1—2.50 zł., kapusta biała kopa 15—18 zł., włoska 6—20 zł.

ECHA WYWIEZIENIA I OBRABOWANIA UCZENICY. Jak już donosiliśmy, we czwartek 18 b. m. wieczór, jakieś nieznane kobiety wywiozły autem 21-letnią Barbarę Nowakowską z Katowic pod Kopiec Kościuszki, tam ją ubezwładniły i zrabowały gotówkę w wysokości 75 zł. Jak się okazuje, Nowakowska jest uczenicą szkoły gospodarczej w Katowicach, a w Krakowie zatrzymała się na 2 godziny, w drodze do Lwowa. Na ul. Basztowej spotkały ją 2 kobiety i zaproponowały odwiezienie autem do Lwowa. Nowakowska została odurzona dymem z papierosa tak, że straciła przytomność i nie wie, co się później działo. Jak wczoraj donosiliśmy, znalazł ją żołnierz koło bramy fortecznej obok Kopca Kościuszki, leżącą w stanie nieprzytomnym. Nowakowska znajduje się obecnie w szpitalu św. Łazarza, a policja prowadzi dochodzenia, celem wyświetlenia tajemniczej sprawy.

DR BADER OSKARŻONY O ZABÓJSTWO. Wczoraj wpłynął do senatu II sądu okr. karnego wygotowany przez prokuraturę obszerny akt oskarżenia przeciw Drowi Janowi Baderowi o zbrodnię zabójstwa. Prokuratura domaga się wezwania 27 świadków do rozprawy.

WŁAMYWACZE PRZED SĄDEM. Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie, pod przewodnictwem s. s. o. Dra Morusa, przy współudziale s. s. o.: Droździkowskiego i Gabriela, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw niebezpiecznym włamywaczom mieszkaniowym, którzy gnębili dłuższy czas ludność Krakowa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Aksamit, Bolesław Krzemień, Piotr Czajkowski, oraz znajoma obwinionych i paserzy. Na skutek wyników rozprawy, trybunał uwolnił Aksamita od winy i kary, natomiast skazał Bolesława Krzemienia na 2 lata ciężkiego więzienia, Piotra Czajkowskiego na 1 rok, Karolinę Czajkowską na 4 miesiące, Wilhelma Krzemienia na 5 miesięcy, Janinę Czajkowską na 8 miesięcy i Antoninę Górecką na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE przez powieszenie Jan Śpiewak, parobek, zatrudniony przy cegielni Rafnera w Podgórzu. Powód samobójstwa nieznany.

ZAGINĘŁY 2 DZIEWCZYNKI: 4-letnia Anna i 5-letnia Józefa Szczęsińskie, po wyjściu z ochronki SS. Szarytek przy ul. Warszawskiej. O zaginięciu do policji doniosła matka, p. Józefa Szczęcińska.

NOŻEM W PLECY. Na idącego wałami nad Rudawą wyrobnika Henryka Marchewczyka napadł wczoraj wieczór jakiś osobnik, ugodził go nożem w plecy i zbiegł. Marchewczyka opatrzył lekarz Pogotowia, zaś za opryszkiem wdrożyła policja pościg.

ARESZTOWANO J. Prawdę i N. Sparzyńskiego, którzy dopuszczali się systematycznych kradzieży garderoby z przedpokojów. Złoczyńców osadzono w aresztach sądowych.

WŁAMAŁA SIĘ DO KONSUMU KOLEJOWEGO w Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 7, szajka złodziei i skradła pewną ilość towaru, oraz gotówkę w kwocie 70 zł.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

O MAŁŻEŃSTWIE będzie mówił ks. prof. dr. Grzelak w Czytelni Kat. Zw. Polek (Szczepańska 5), dzisiaj w sobotę o godz. 6 wieczór. Wstęp wolny.

TOW. HISTORYCZNE odbędzie posiedzenie dzisiaj w sobotę o godz. 6 wieczór w Sem. arch. Bibl. Jag. Na porządku dziennym odczyty: prof. dr. F. Koneczny — czy Polska posiadała swoistą kulturę?; p. Kaz. Piekarski — pamiętniczek kalendarzowy Ambrożego Pampowskiego 1489—1506.

IDEA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W POLSCE. Odczyt pod tym tytułem wygłosi kpt. Kurek Wincenty, referent przysposobienia wojskowego D. O. K. Nr. V, dziś, w sobotę, w sali Kopernika U. J., o godz. 6 wieczorem.

WPŁYW LITERATURY NA ŻYCIE SPOŁECZNE. Pod tym tytułem wygłosi p. K. H. Rostworowski, staraniem Akad. Koła Ziemi Krakowskiej, odczyt w niedzielę dnia 21 b. m. w sali Kopernika U. J., o godz. 6 wieczorem.

WIECZÓR NOWEL I GROTESEK ALEKS. JORDAENS — w niedzielę 21 b. m. o godz. 6 wieczór w Kol. Wykł. Nauk., Rynek 39. Odczytane będą: „Nieporozumienie", „Tajemniczy samolot": recytacja p. Wł. Woźnika, art. dram. Teatru im. J. Słowackiego. „Spojrzenie ku wieczności", „Mój wielbiciel", „Smutny pan": recytacja p. Ludwiki Śniadeckiej, art. dram.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Koło VI. T. S. L. im. J. Słowackiego przedstawi w niedzielę 21 b. m. w sali Tow. technicznego, ul. Straszewskiego, o godz. 4 po południu nową serję „Bajek dla dzieci" z obrazami świetlnemi.

„DEBUSSY, GENJUSZ MUZYKI FRANCUSKIEJ". Pod tym tytułem wygłosi prof. dr. Reiss wykład na VIII. poranku muzycznym w „Uciesze" w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przed południem. Wykład ilustrują: p. Kuczmierczykówna (śpiew), p. O. Łapicka i St. Meyerowa (fortepian), dr. A. Herman (skrzypce). Fortepjan Bösendorfera ze składu p. H. Smolarskiej.

XI. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w sali Starego Teatru o godz. 11 przed południem. Dyryguje p. Tad. Mazurkiewicz, znany w kraju i poza granicą dyrygent. W programie wyłącznie utwory Czajkowskiego: „Romeo i Julja", koncert fortepianowy b-moll i IV. symfonja.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Prawo barbarzyńcy".

Niedziela: Po poł. „Pocałunek Kopciuszka", wieczorem „Przyjaciele".

Poniedziałek: „Przyjaciele".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Sobota po poł.: „Księżniczka dolarów".

Sobota wieczór: „Od A do Z pod sukienką".

Niedziela po południu: Dwie rewje: „Tylko dla dorosłych", „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

Niedziela wieczór: „Od A do Z pod sukienką".

REPERTUAR „BAGATELI"

Sobota: Po południu Pantomina baletowa; wieczorem „Maszyna parowa" (premjera).

Niedziela: Po południu Pantomina baletowa; wieczorem „Maszyna parowa".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 21: Kwartet Drezdeński.

Niedziela 21 XI Poranek symfoniczny; dyryguje T. Mazurkiewicz.

Wtorek 23 b. m.: Olga Maywalt, śpiewaczka koloraturowa.

—O—

WANDA: „Król Paryża".
REDUTA: „Co to jest miłość".
UCIECHA: „Pamiętniki Bustera Keatona".
WARSZAWA: „Korsarz".
NOWOŚCI: „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „O czem się nie mówi".
SZTUKA: „Variette".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W niedzielę wieczór jako 12-te przedstawienie z cyklu Fredry, ukaże się niegrana od lat 9-ciu 4-aktowa jego komedja „Przyjaciele", obfitująca w tyle oryginalnych charakterystycznych typów dawnego życia polskiego. Obsada: Zofja — p. Kosocka, Francuzka Bobiné — p. Klońska, Przyjaciółmi Czesławem i Zdzisławem będą pp. Niewiarowicz i Rozmarynowski, Smakoszem — p. Leliwa, Baronem — p. Kułakowski, Wtorkiewiczem — p. Dobiesław. Rolę starego sługusa Krupkowskiego objął w ostatnich dniach, za chorego p. Szymborskiego, p. Wysocki.

PREMJERA „MASZYNY PAROWEJ" została przełożona na dzień dzisiejszy, t. j. na sobotę 20 b. m. W tej interesującej, a pełnej humoru groteskowej komedji, główne role grają pp.: Zbucki, Krajewska, Dalkówna i Heniowski.

Operetka „Nowości".

„Od A do Z pod sukienką" — rewja Toma i Własta.

O ile poprzednia rewja „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą" układu Loedigera, była mdła, nudna, pozbawiona humoru i w dodatku rubaszna, to czwartkowa rewja Toma i Własta prześcignęła jeszcze tamtą pod względem banalności. Poza kilkoma obrazami — całość wprost beznadziejna, a widz ściągnięty frapującym tytułem warszawskiej rewji, z trudem trwa do końca spektaklu. Z pośród 25 odsłon może 4 tylko zasługują na wzmiankę, a to: „Walencja", „Rajski ptak", „O czem śnią marynarze" i „Pasjans". P. Halmirska w wdzięcznej rólce Walencji śpiewa z uczuciem, a obraz na tle skalistego grodu z świetlnym kołowrotkiem na szczycie, przedstawia się efektownie. Taniec rajskich ptaków, znany już z dawniejszych operetek, odtwarza fragment z Monte Carlo przy wtórze pieśni p. Józefowicza, który i w drugiej, równie udanej odsłonie „O czem śnią marynarze" wykonuje dobrze szereg nastrojowych aryj. „Pasjansa" cechuje barwność i oryginalność kostjumów, przedstawiających serję kart, chociaż w samym układzie baletowym trudno się dopatrzeć pomysłu. P. Jaśkówna ujmuje wdziękiem i efektownymi kostjumami, p. Pilarski jun. poprzestał na roli reżysera i niewiele ukazuje się na scenie.

Reszta obrazów niefortunnej rewji chybiła na całej linji; nie udały się również dwa sketsche, pozbawione zupełnie humoru i dowcipu. Wysiłki konferencjerów: pp. Stefańskiego i Ujhelyi'ego, nad rozbawieniem publiczności nie odniosły skutku, przeraźliwe nudy panowały do końca.

si.

S. p. STAS ZAJĄCZKOWSKI

ukochany i jedyny synek

KAZIMIERZA I ZOFJI Z MALEWSKICH

urodzony dnia 19 marca 1924 roku, zmarł w Sydzynie po długich i bardzo ciężkich cierpieniach w dniu 13-go lutego 1926 roku, powiększając swą duszyczką grono aniołków.

Pogrzeb odbył się w dniu 16 lutego w Tuczępach, województwo Kieleckie. O czem zawiadamiają Rodzinę, Krewnych i Życzliwych Znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Rodzice.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

O moratorjum dla rolników.

Egzekucje i licytacje majątków i gospodarstw rolnych wzrastają. — Sama reforma rolna nie wystarczy. — Potrzeba długoterminowego kredytu.

Z kół rolników otrzymujemy następujące uwagi:

Klęska nieurodzaju w r. 1924 zmusiła przeważną ilość zarówno właścicieli większych posiadłości, jakoteż i włościan do zakupna zboża na zasiewy i to zarówno jesienne w r. 1924, jakoteż wiosenne w r. 1925.

Zapasowych funduszów na te zakupy nikt z reguły nie posiadał, zarówno więc ziemiaństwo, jakoteż i włościaństwo, musiało szukać kredytów, a że fundusze banków były zbyt szczupłe, by potrzeby te zaspokoić zdołały. uciekano się do zbogaconych interesami wojennymi paskarzy i spekulantów walutowych, którzy na grube procenta udzielali pożyczek.

Rok 1925 przyniósł wprawdzie ładne urodzaje, atoli ceny zboża w jesieni często nie dochodziły nawet jednej trzeciej części tych cen. jakie rolnicy za zakupywane na obsiewy zboże musieli płacić, tak, iż w wielu wypadkach dochody z plonów nie pokryły kosztów produkcji. W tych stosunkach wprost nie podobnem było spłacić rolnikom długów wraz z wygórowanymi odsetkami zaciągniętych na zasiewy.

Obecnie z powodu tych długów grozi wielkiej ilości zarówno właścicielom większych majętności jak i włościańskich gospodarstw **przymusowa licytacja.**

I tak w jednym z mniejszych sądów okręgowych wdrożono z powodu takich pretensyj pieniężnych w grudniu 1925 r. **na większe posiadłości 5 egzekucyj, a ruchomości i mniejsze** posiadłości 375 egzekucyj — zaś w styczniu po dzień 24 stycznia 192 6r. na większe posiadłości 11 egzekucyj, a na ruchomości i **mniejsze posiadłości 476 egzekucyj,** — a więc liczba egzekucyj w ostatnich miesiącach **gwałtownie** wzrasta.

Groźny ten moment ekonomiczny powinien zwrócić na siebie uwagę sfer rządzących i sejmu i spowodować obmyślenie odpowiednich środków, celem zapobieżenia dalszej katastrofie gospodarczej, takim zaś sposobem byłoby wprowadzenie **przynajmniej dwu letniego sędziowskiego moratorjum dla długów producentów rolnych.**

Reformą rolną stara się Sejm podnieść stan włościański i uposażyć go znaczniejszymi gospodarstwami, tymczasem obecne stosunki — o ile im Rząd nie zapobieże. spowodują licytacyjne sprzedaże tysiecy gospodarstw, co obniży znacznie produkcję w r. 1926 płodów, gdyż brak już wszędzie funduszy na roboty polne i obsiewy, a co najgorsze, wytworzy to całą armię nowych bezrolnych, dla których trzeba będzie znowu z funduszów, przeznaczonych na reformę rolną, nowe kupować i zakładać gospodarstwa.

W tych stosunkach więc zaprowadzenie moratorium, o którem mógłby zresztą wedle swobodnego ocenienia rozstrzygać sedzia, byłoby jedyną rzeczywiście deską zbawienia dla producentów rolnych, szkody zaś nie przyniosłoby nikomu, gdyż wierzycielami są prawie wyłącznie banki lub jednostki na wojennych interesach zbogacone, które i tak z umówionych procentów mają zapewnione należyte korzyści

P. W.

Jak wpływały podatki w lutym.

Wzrastają wpływy z podatków bezpośrednich, a maleją — z pośrednich.

Według sporządzonego przez Ministerstwo skarbu zestawienia wpływów z danin i monopoli, w I-ej dekadzie b. miesiąca wpływy te wyniosły: **Z podatków bezpośrednich 9.3 milj. zł., z podatków pośrednich 2.4 milj. zł., z ceł 2.8 milj. zł., z opłat stemplowych 3.5 milj. zł., z monopoli 12.3 milj. zł.**

Ogółem w pierwszej dekadzie lutego wpływy z danin i monopoli przyniosły 30.5 milj. zł.

Jeżeli zestawimy wpływy te z wpływami za pierwszą dekadę stycznia r. b., to przekonamy się, że w pierwszej dekadzie lutego wpłynęło więcej, niż w I-ej dekadzie stycznia z podatków bezpośrednich (9.3 milj. zł. w lutym wobec 8.4 milj. zł. w styczniu), z opłat stemplowych (3.5 milj. zł., wobec 2.8 milj. zł.), **natomiast podatki pośrednie dały w lutym mniej,** niż **w styczniu** (2.4 milj. zł. wobec 3.5 milj. zł.), **również i monopole przyniosły w I-ej dekadzie stycznia więcej, niż w I-ej dekadzie lutego** (w I-ej dekadzie stycznia 13.9 milj. zł., w I-ej dekadzie lutego zaś 12.3 milj. zł.).

Kronika ekonomiczna

SKŁADANIE ZEZNAŃ O DOCHODZIE. Minister skarbu wydał rozporządzenie w sprawie przesunięcia na rok podatkowy 1926 terminu składania zeznań o dochodzie. Na mocy rozporządzenia tego, termin składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1925 Nr. 58 poz. 4111), przesunięty został dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1926 z dnia 1 marca na dzień 1 maja 1926 r.

PRZYGOTOWANIA DO TRAKTATU HANDLOWEGO Z SOWIETAMI. W Ministerstwie przemysłu toczą się międzyministerjalne obrady w sprawie traktatu handlowego z Z. S. S. R. Wyłoniono w tym celu trzy komisje: ogólnohandlową, tranzytowo-komunikacyjną i prawną.

TARGI I WYSTAWY ZAGRANICZNE. W najbliższym czasie mają się odbyć zagranicą następujące targi i wystawy: Targi lipskie od 28 lutego do 10 marca, targi lyońskie od 1 do 14 marca, dziesiąte międzynarodowe targi wiedeńskie od 7 do 13 marca, jarmark międzynarodowy w Budapeszcie od 17 do 26 kwietnia, oraz wystawa hodowlana w Budapeszcie od 19 do 21 marca.

Nowy atak Berlina na złotego.

DOLAR 8.35 ZŁ.

Dzień wczorajszy obfitował w ciekawe wydarzenia. **Przedewszystkiem haussa dolarowa porobiła dalsze postępy,** mimo, że (jak donoszą prawie z wszystkich ważniejszych centrów giełdowych), **nie zupełnie zwykłej w takich razach paniki** na rynku. Przyczyn więc zwyżki szukać należy raczej zewnątrz kraju.

Haussa obecna jest podobno następstwem ataku giełdy berlińskiej na naszą walutę. Pogłoski te nie są o tyle pozbawione podstawy, że istotnie według wieści z Katowic, **złoty ma w Berlinie tendencję wybitnie zniżkową i kalkuluje się w stosunku do dolara na 8.50 do 8.75 zł.** Przy tej sposobności warto zanotować, że początkowo giełda warszawska zamierzała wczoraj wstrzymać się od obrotów walutowych **na znak protestu przeciw tej kampanji Berlina** pod wpływem jednak większych banków odstąpiono od tego planu i ruch odbył się normalnie. W obrotach **ustalono kurs dolara na 8.05 zł., a Bank Polski notował 7.70 zł.**

Na giełdach prowincjonalnych zwyżka przybrała silniejsze rozmiary.

W Krakowie np. notowano 8.35 zł.

Z powodu silnego zainteresowania się spekulacji walutami, **giełda akcyjna w zaniedbaniu.** Z papierów, które były przedmiotem obrotów, **jedynie Zieleniewski wykazał lekką tendencję zwyżkową,** natomiast Chodorów słabszy.

Zawarto następujące tranzakcje: Pharma 80 gr., **Zieleniewski 10.30 zł.,** Siersza g. 1.80 zł., Elektrownia w Sierszy 13 i pół gr., Chodorów 3.80—3.90 zł., Lokomotywy 75 gr., Pożyczka konwersyjna 34.50. Bank Polski 60.50 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary St. Zjedn. 8.05, Londyn 39.16, Nowy Jork 8.05, Paryż 28.95, Praga 23.80, Szwajcarja 155.05, Włochy 32.45, Wiedeń 113.30.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 18.65, Londyn 25.25.7, Nowy Jork 5.19.2, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.16, Praga 15.37 i pół. Tendencja zwyżkowa.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 19 lutego. Warszawa 85.50 do 86.

Giełda zbożowa.

Tendencja mocniejsza.

Pszenica biała dw. 41—42, czerw. i żółta 38.50—39, czerw. i żółta targ. 37.50—39 żyto dw. 23.50—24.50, targ. 22.50—23.50, ziemniaki stołowe 7—8, gorzelniane 5.50—5.70.

Mąka pszenna 45% krak. 00 72—73, krak. grysik. 74—75, pszenna kongr. 0000 60—67, kongr. grysik 68—70, żytnia 60% krak. 39—40, 65% krak. 38—39, 65% pozn. 40.50—41.50.

Tendencja z powodu zwyżki dolara i małych dowozów, mocniejsza.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 34

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Pan mój wstał z krzesła, poruszył się. Wstydząc się, iż stałem się mimowolnym świadkiem tej rozmowy, oddaliłem się i na palcach zszedłem na dół.

XXVI.

Seton umarł i pogrzebion został na cmentarzu przy kościele św. Florjana. Przez długie lata widywałem tam płytę kamienną, na której napis był po łacinie i po hebrajsku: „D. O. M. Tu leży człowiek, który posiadał kamień filozoficzny. Zwał się „Cosmopolitanus". Grobowiec ten wystawił mu Michael Sendigovius". Albo jednak kamieniarz wyrył napis zbyt płytko, albo dostarczył piaskowca lichego gatunku, albo też działały inne jakieś przyczyny, gdyż, gdy po upływie jakiegoś lat dziesiątka odwiedziłem znów ten grobowiec, z napisu nie było już ani śladu, a cała płyta głęboko w ziemię się zapadła.

Wieczorem przed śmiercią wezwał mnie do siebie i łaskawie udzielał mi różnych rad, które potem szczęście w życiu mi przyniosły. Upominał, bym pozostał prawym i uczciwym. Przepowiedział mi życie długie i dojście do dostatków, co, jako stwierdzam dziś, miało się sprawdzić.

Po Setonie pozostało nam tylko kilka zapisków, skreślonych drżącą ręką, a przeznaczonych dla mego pana. W kilka dni później jak błyskawica rozeszła się w mieście wiadomość o jego śmierci. Ciekawi próbowali dotrzeć do nas, inni chodzili tłumnie oglądać jego grobowiec. Wieści o tem dostały się aż do pana marszałka Wolskiego, który raczył odwiedzić mego pana, przynosząc mu jakiś list, otrzymany z Pragi. List ów miałem wkrótce przypadkowo przeczytać. Właśnie wtedy jednak, gdy obudziła się wokół największa ciekawość, opuściliśmy z panem naszym Kraków i wyjechaliśmy do Głogowa na Śląsku. Zamieszkaliśmy tam w zajeździe przy rynku.

Nie znałem celu tej podróży i ze zdziwieniem pewnem dowiedziałem się, iż zajęliśmy z panem mym pokój, w którym przebywał ongi przez kilka dni Seton, gdy jechał do Drezna.

Wieczorem, gdy wszyscy położyli się już do snu, my we dwóch oddaliśmy się niezwyczajnemu zajęciu. Odszukaliśmy w izbie swej spory kwadrat, wycięty w deskach podłogi. Po wyjęciu gwoździ, siedzących dość luźno i po dźwignięciu desek, zobaczyliśmy czworobok dość głęboki, w którym leżała skrzynka z czarnego drzewa, inkrustowana pięknie złotem, o świetniejszym bodaj blasku, niż złoto zwyczajne. Na środku wieka znajdowała się ozdobna intarsja z drzewa nieznanego mi, przedstawiająca krzyż i róże.

Przy wydobywaniu skrzynki przez jakąś szczelinę wysypała się odrobina czerwonego proszku. Ze zdumieniem podniosłem oczy na Sędziwoja. Wzrok nasz rozumiał się. Trzymaliśmy w rękach jeden z największych skarbów świata i połączyło nas teraz z sobą posiadanie jednej z największych jego tajemnic!

XXVII.

Mało wiedziałem do owej pory o przeszłości Sędziwoja. Widziałem tylko, iż podpisywał się niekiedy „de Sądecz Sendigovius". Wykształcenie jego, które nabył najpierw w akademji krakowskiej, później na niejednym uniwersytecie zagranicą, stosunki i znajomości z pierwszymi panami w królestwie, majętność pierwotnie bardzo znaczna, pozwalały mi domyślać się znakomitego jego pochodzenia. Równocześnie jednak to, iż trzymał się zdaleka od ogółu szlacheckiego i cierpkość, z jaką nieraz o nim się wyrażał, zastanawiały mnie nieraz. Domyślałem się w żywocie jego jakiejś tajemnicy, zbyt ceniłem go jednak osobiście, by badać ją, nie znał jej też napewno nikt inny z jego otoczenia.

Gdy żyje się jednak z sobą dzień po dniu, gdy staje się, jak ja, uczniem zaufanym, który mistrzowi swemu niejedne oddaje usługi, wówczas można stać się świadkiem wydarzeń, które podadzą rozwiązanie niejednej wzajemnej zagadki. Już w Głogowie nie uszło mej uwadze, że pan mój widział się z jakimś prostym człowiekiem ze wsi, który przybył na nędznym, trzęsącym się wozie, a widocznie przywoził ważne wiadomości.

Nie zdziwiło mię też, iż po południu nazajutrz po opisanych poprzednio wypadkach, Sędziwój kazał osiodłać dwa rumaki i skinąwszy na mnie, polecił mi podążać z sobą. Jechaliśmy dobrych mil kilka, nie spiesząc się zbytnio i pozwalając często koniom odpoczywać. Przybyliśmy wreszcie do wsi nieznanej mi, której nazwiska nie pomnę, i tam stanęliśmy przed drewnianym dworkiem, pół chłopskim, a pół szlacheckim. Spore było to domostwo, zbudowane w czworobok, z szeroką bramą w środku. Pełno szczelin było wszędzie i nie widać było wielkich dostatków. Tutaj pan mój zsiadł z konia, każąc potrzymać mi wodze i zakołatał głośno do bramy. Trudno wyrazić mi, jak bardzo zdumiało mnie to, co się później stało. Wrota zostały otwarte, ukazał się w nich chłopiec może siedmioletni, który przypatrzył się nam bacznie, a potem zawołał nagle: Ojcze! — i rzucił się w ramiona Sędziwoja. Potem obaj weszli w bramę, która zamknęła się za nimi.

Poczułem szacunek wobec cudzej tajemnicy. Przystanąłem na uboczu, nie mogąc opanować zdumienia, w które widok ów mnie wprawił. Los zrządził jednak, iż zdarzenie to miało jednego jeszcze świadka.

Stary wieśniak, zgarbiony i o twarzy porysowanej bruzdami, zbliżał się, idąc po drodze. On też podszedł do mnie niewołany i rzekł, pokazując na wrota:

— Powrócił zatem! Powrócił zatem, gdy niema już Katarzyny Stieberin! Cała wieś zebrała się wówczas na godach, gdy poślubił ją. Był młody. Wracał wówczas z uniwersytetu z Lipska, gdzie poznał ją u jej krewnych. Wesoła była i szczęśliwa. Piękna jak róża, wianek ślubny miała na głowie. Opuścił ją potem i pozostawił w smutku i nędzy. Nie doczekała się go, gdyż powraca teraz, by zadośćuczynić za grzechy swe, gdy ona leży już na cmentarzu. Radość przyniósł, a przekleństwo pozostawił! Wstydził się jej bogaty pan, gdyż już jedną plamę na sobie nosił. Wyjeżdżał w nadziei, że ludzie zapomną o tem, iż jest sam — synem szlachcica i karczmarki.

Starzec pogroził kijem w stronę domu. Odszedł później niezadowolny z tego, iż nie zaczynam z nim rozmowy. Wolałem jednak udać, iż nie słyszę go lub nie rozumiem. I miałem nadzieję także, iż będę dalej mógł udawać, iż nie znam tajemnicy młodych lat Sędziwoja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.